

# Sebastian Tomasz Kołodziejczyk

---

## Postulat referencji w perspektywie pytania o naturę dyskursu metafizycznego

---

Filozofia Nauki 16/3/4, 55-76

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sebastian Tomasz Kołodziejczyk\*

## **Postulat referencji w perspektywie pytania o naturę dyskursu metafizycznego<sup>1</sup>**

We Wstępie do książki *The Future of Metaphysics* Robert E. Wood przedstawia sytuację metafizyki w dwudziestowiecznej filozofii w następujący sposób:

Współczesny atak na metafizykę ma miejsce z wielu stron. Pozytywiści wzywają do eliminacji metafizyki jako nonsensownej; filozofowie zorientowani na analizę lingwistyczną twierdzą, że metafizyka zniknie po zastosowaniu odrobiny słownej terapii; egzystencjaliści optują za „przewycięzeniem” tradycyjnej metafizyki; zaangażowani religijnie domagają się oddzielenia metafizyki od ich wiary; logicy mówią o logice a etycy o etyce bez metafizyki; pragmatyści uważają ją za niemożliwą a marksiści i zwolennicy psychoanalizy określają ją jako racjonalizację ekonomicznych tudzież irracjonalnych pragnień. Rzeczywiście, o XX wieku mówi się, że jest erą ‘końca ontologii’.<sup>2</sup>

Jakkolwiek można się nie zgadzać z cytowanym autorem co do tego, czy XX wiek jest wiekiem ‘końca ontologii’ (przy ścisłym odróżnieniu ontologii i metafizyki), o tyle ogólna diagnoza dotycząca stosunku różnych nurtów współczesnej filozofii względem metafizyki wydaje się przekonująca i wyczerpująca. Zamierzonym celem tego artykułu nie jest odpowiedź na wszystkie zasygnalizowane powyżej zarzuty, lecz sformułowanie i analiza głównego problemu, który na swój sposób pozostaje

---

\* Autor jest stypendystą Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej w ramach programu „Kolumb” (2008).

<sup>1</sup> Jest to uzupełniona i poprawiona wersja wystąpienia na VIII Polskim Kongresie Filozoficznym (Warszawa 2008). Za wnikliwie i wiele wnoszące uwagi dziękuję uczestnikom sekcji metafizycznej, w tym przede wszystkim prof. prof. Andrzejowi Bronkowi, Ryszardowi Kleszczowi, Adamu Nowaczykowi oraz Władysławowi Stróżewskiemu. Cenne uwagi, na forum innej sekcji, sformułował także dr Stanisław Majdański. Za nie także dziękuję.

<sup>2</sup> R. E. Wood, *The Future of Metaphysics*, Chicago: Quadrangle Book 1970, s. v.

wspólny dla wszystkich form krytyki. Problem ten nazywam ‘Postulatem Referencji’ (PR) lub w mocniejszej postaci ‘Wymogiem Referencji’ (WR). Jako że ma on charakter fundamentalny, niezbędne będzie rozważenie scenariusza prowadzącego do jego przewyciężenia. Przyjęta strategia polegać będzie na uwzględnieniu pewnych argumentów Ludwiga Wittgensteina i wskazaniu na to, że przededefiniowanie funkcji języka w dyskursie metafizycznym może przyczynić się do uchylecia destrukcyjnej mocy ‘Postulatu Referencji’.

Tekst jest podzielony na cztery paragrafy. W pierwszym diagnozuję problem metafizyki. W drugim rozważam pozytywną wizję dyskursu metafizycznego. W trzecim analizuję Postulat Referencji w trzech różnych formach (od najsłabszej do najsilniejszej). Wreszcie w czwartej przedstawiam koncepcję przeorientowania funkcji języka metafizyki na gruncie stanowiska L. Wittgensteina.

## 1. PROBLEM METAFIZYKI

Kategoria ‘problemu metafizyki’ należy do porządku metateoretycznego i ma charakter diagnostyczno-opisowy. Oznacza to, że jeśli stosuje się do wypowiedzi zorientowanych przedmiotowo, to tylko w kontekście ich własności semiotycznych, spośród których najbardziej interesujące wydaje się pytanie o aspekt semantyczny zdań i konstytuujących je składowych: wyrażań nazwowych i predykatowych. Wprawdzie aspekt semantyczny rozumiany jest tu szeroko, głównym przedmiotem zainteresowania będzie odniesienie (referencja).

Zygmunt Zawirski w pracy *O stosunku metafizyki do nauk* pisze, że

[r]zeczywistość, bądź to rozważana fragmentarycznie, bądź brana w całości, podlega rozmaitym interpretacjom ze strony nauki oraz ze strony spekulacji metafizycznych, odbiegających mniej lub więcej od wierzeń gminnych i przednaukowego poglądu na świat. Podczas jednak gdy badania naukowe wykazują pewną stałość kierunku i — mimo periodycznych wstrząśnień wskutek walki rywalizujących hipotez naukowych — mogą się zawsze poszczycić pewnym trwałym postępem, spekulacje metafizyczne, ciągle zaczynane od nowa, doprowadziły zaledwie do tego, że utrwalił się pewien szereg typów systemów metafizycznych, szkół lub doktryn filozoficznych, które walczą między sobą o pierwszeństwo, o przodownictwo w pracy umysłowej ludzkości; w walce zaś tej tylko czasami niektóre szkoły lub kierunki zyskują chwilowo trwalszą pozycję nad innymi.<sup>3</sup>

Ta jednoznacznie negatywna, wypowiedziana w interesującym nas metateoretycznym trybie opinia jest rozwinięciem, brzmiącej nie mniej dramatycznie, Kantowskiej tezy z *Krytyki czystego rozumu*: metafizyka to pole niekończących się sporów. Dodać trzeba od razu, że wyniszczające walki nie prowadzą wcale do tego, by któryś z systemów na stałe zatriumfował.

<sup>3</sup> Z. Zawirski, *O stosunku metafizyki do nauk*, edycję krytyczną rękopisu przygotował Michał Sepiolo, pod red. Andrzeja Bednarczyka, Warszawa 2003, Wydział Filozofii i Socjologii UW, s. 52.

Konkurowanie opisów i hipotez samo w sobie nie jest stanem patologicznym; patologią jest brak możliwości rozstrzygnięcia, które z nich *rzeczywiście* opisują i wyjaśniają dane zjawisko. Immanuel Kant w rozprawie, która jest odpowiedzią na zapytanie konkursowe Królewskiej Akademii Nauk w Berlinie (zapytanie brzmiało: *Jakie rzeczywiste postępy poczyniła metafizyka w Niemczech od czasów Leibniza i Wolffa?*), precyzyjnie definiuje trudności, z jakimi borykała się metafizyka. Pisze on:

[p]rzestawić sobie czyste pojęcie intelektu, jako dające się pomyśleć na jakimś przedmiocie możliwego doświadczenia, znaczy tyle, co nadać mu przedmiotową realność, a w ogóle zaprezentować je. Jeśli zaś nie sposób tego dokonać, to pojęcie jest puste, to znaczy nie zdadne do żadnego działania. Działanie to, gdy realność przedmiotową nadaje się pojęciu wprost (*directe*) za pomocą odpowiadającej mu naoczności, zatem gdy jest ono prezentowane bezpośrednio, nosi miano schematyzmu. Wszelako jeżeli nie może ono zostać zaprezentowane bezpośrednio, lecz tylko w swych następstwach (*indirecte*), to działanie to można nazwać symbolizacją pojęcia. Z pierwszym mamy do czynienia w wypadku pojęć tego, co zmysłowe, drugie niezbędne jest przy pojęciach tego, co nadzmysłowe, które w konsekwencji właściwie nie mogą zostać zaprezentowane i dane w żadnym możliwym doświadczeniu, a mimo to konieczne należą do poznania, choćby było ono możliwe wyłącznie jako praktyczne<sup>4</sup>.

Mimo że żargon, którym posługuje się Kant, bardziej kojarzy się z teorią poznania, nie ma wątpliwości, że zasadnicza teza ma charakter semantyczny i została od razu sformułowana na dwóch płaszczyznach: referencjalnej oraz znaczeniowej. Podstawowy problem metafizyki to zatem, zdaniem Kanta, po pierwsze brak przedmiotowej realności jej pojęć oraz, po drugie, brak powiązanych z tymi pojęciami reprezentacji. Dziś powiedzielibyśmy inaczej: problem metafizyki to, po pierwsze, brak referencji jej terminów oraz, po drugie, brak znaczenia. Ta diagnoza — gdybyśmy wzięli pod uwagę dyrektywy syntaktyczne i semantyczne Rudolfa Carnapa — byłaby druzgocąca dla metafizyki. Skazywałaby ją nie tylko na wiekuiste wykluczenie z grona nauk, ale też odebrałaby jakąkolwiek, nawet jedynie tłącą się, nadzieję na to, by pojęcia metafizyki traktować jako użyteczne i ważne.

Wszelako Kant nie jest eliminacjonistą<sup>5</sup>. Co więcej, jednoznacznie opowiada się za tym, by mimo wszystko pojęcia metafizyki traktować poważnie. Nawet jeśli nie mogą się one wykazać referencją bezpośrednią (przedmiotową realnością wykazywaną wprost) ani też nie posiadają znaczeń nadbudowanych nad ową przedmiotową realnością (reprezentacji), posiadają — zdaniem Kanta — reprezentacje pośrednie (*indirecte*), które powstają w wyniku stosowania procedur inferencyjnych. Tego rodzaju pojęcia, obarczone wzmiankowanymi mankamentami, są konieczne dla poznania, choćby miało ono mieć „jedynie” charakter praktyczny. W *Krytyce czystego ro-*

<sup>4</sup> I. Kant, *O postępkach metafizyki*, przeł. A. Banaszkiewicz, Gdańsk 2007, słowo/obraz terytoria, s. 41.

<sup>5</sup> Podejście kanowskie można byłoby dla wygody nazwać ‘transformacyjnym’, w odróżnieniu od podejścia eliminacjonistycznego reprezentowanego m.in. przez przedstawicieli Koła Wiedeńskiego lub np. przez Alfreda J. Ayera (zob. rozdział „The Elimination of Metaphysics” w książce *Language, Truth, and Logic* (Harmondsworth 1976, Penguin Books).

zumu pojęcia metafizyczne uzyskują — wciąż jedynie w sposób pośredni — status koniecznych dla poznania teoretycznego jako czyste pojęcia intelektu, czyli transcendentalne warunki poznania w ogóle.<sup>6</sup>

Wszystkie powyższe określenia dają się sprowadzić do pewnego warunku semantycznego, który właśnie nazywam ‘Postulatem Referencji’. Postulat ten określa status semantyczny pojęć i sądów (*resp.* terminów i zdań) każdej nauki, w tym metafizyki (jeśli ta aspiruje do tego miana). Można go wyrazić w następujący sposób (w wariacie łącznym dla zdań i terminów):

(PR) Dla każdego zdania  $z$  oraz każdej konstytuującej go nazwy  $n$  i predykatu  $P$ , jeśli  $z$  miałoby należeć do zbioru zdań nauki  $\psi$ ,  $z$ ,  $n$  i  $P$  powinny do czegoś się odnosić i coś znaczyć.

Tak sformułowany PR pozostaje otwarty na interpretacje i dookreślenia. Ponadto, posiada najsłabszy z możliwych status deontyczny. Moglibyśmy powiedzieć, że między Postulatem Referencji a Wymogiem Referencji (postulowanie referencji w niektórych wersjach przyjmie postać wymagania referencji) jest spektrum deontologiczne, w ramach którego pojawiają się różne postaci krytyki schematów pojęciowych metafizyki od strony ich statusu semantycznego. Dla rozeznania tychże form krytyki (a w konsekwencji zaostrożenia Postulatu Referencji), niezbędne jest przyjrzenie się naturze dyskursu metafizycznego.

## 2. NATURA DYSKURSU METAFIZYCZNEGO

Oczywistością wydaje się rozpoczęcie od Arystotelesowskiej definicji filozofii pierwszej. To, co będzie nas interesowało, to nie same definicje, ale raczej funkcja schematów pojęciowych, które konstytuują to, co nazywa się ‘metafizyką’. We wstępie do Księgi Czwartej *Metafizyki*<sup>7</sup>, znajdujemy trzy określenia filozofii pierwszej:

1. Wiedza o bycie jako bycie oraz przysługujących mu istotnych własnościach;
2. Wiedza o najwyższych zasadach;
3. Wiedza o pierwszych przyczynach.

---

<sup>6</sup> To nawiązanie ma na celu uświadomienie czytelnikowi, że zdiagnozowanie wad semantycznych wyrażen (czy szerzej: języka) metafizyki nie musi oznaczać jednoznacznego i ostatecznego jej odrzucenia. Teoria koniecznych warunków działania i poznania, w ramach których pojęcia metafizyczne odzyskują swoją prymarną rolę, jest jedną z form przewyciężenia bezsprzecznie potężnego kryzysu dyskursu metafizycznego, z jakim mamy do czynienia, poczynawszy od XIV wieku, poprzez wiek XVII do XIX i początków XX. Odrodzenie się metafizyki, jakiego jesteśmy świadkami w ostatnich 50 latach, jest świadectwem jej niezwyklej witalności, ale też poszukiwania nowych sposobów traktowania jej schematów pojęciowych. Do sanacji wydatnie przyczyniła się zarówno analiza językowa i logiczna, jak i wyjątkowy postęp w naukach ścisłych. Wszelako dziś, mówiąc o metafizyce, ma się na myśli zupełnie inny rodzaj aktywności teoretycznej, niż jeszcze 100 lat temu, nie mówiąc o kilku wiekach wstecz. To zagadnienie poruszone zostanie w paragrafie 2.

<sup>7</sup> Arystoteles, *Metafizyka*, przeł. K. Leśniak, Warszawa 1983, PWN.

W przypadku (1) następuje doprecyzowanie, zgodnie z którym filozofia pierwsza zajmuje się przede wszystkim tym, co podpada pod dziesięć kategorii (sposobów używania terminów w zdaniach orzekających).<sup>8</sup> Najwyższe zasady są definiowane jako aksjomaty, bez których nie można się obyć w procesach poznania i formułowania sądów. Należą do nich zasada niesprzeczności oraz zasada wyłączonego środka (w domyśle: także zasada tożsamości).<sup>9</sup> Wreszcie, pierwsze przyczyny ujmowane są jako (a) to, co ostatecznie wprawia w ruch obiekty istniejące w ramach świata podksiężycowego, oraz (b) to, co ostatecznie aktywizuje (urzeczywistnia) funkcje duchowe, w tym przede wszystkim intelektualne i wolicjonalne.

Z trzema powyżej wyróżnionymi ujęciami filozofii pierwszej można powiązać trzy zasadnicze schematy pojęciowe:

- (SP1) Pojęcia najbardziej ogólne, odnoszące się do tego, co indywidualne i tego, co przysługuje temu, co indywidualne (byt, substancja, atrybut etc.); pojęcia charakteryzujące strukturę tego, co indywidualne i przysługujących mu własności (np. materia, forma, akt, możliwość etc.).
- (SP2) Pojęcia wyrażające najwyższe zasady oraz sposoby ich stosowania (sprzeczność, prawda, fałsz etc.).
- (SP3) Pojęcia określające i charakteryzujące przyczyny zdarzeń, np. ruch, zmiana, pierwszy poruszyciel, samomyśląca się myśl etc.

SP1-SP3 różnią się tak co do funkcji, jak i statusu. Gdyby zastosować Gottloba Fregego klasyfikację pojęć<sup>10</sup>, można byłoby zaliczyć część pojęć z SP1 do pojęć pierwszego rzędu, część zaś do pojęć rzędu drugiego; SP2 właściwie w całości wykorzystuje pojęcia drugiego rzędu, podczas gdy SP3 w większości posługuje się pojęciami rzędu pierwszego.

Powyższa wizja metafizyki — w mniejszym lub większym stopniu — przetrwała do czasów współczesnych, głównie w koncepcjach scholastyków i neoscholastyków. Kant, atakując ten rodzaj dyskursu, zwracał uwagę, że pojęcia przynależne do SP1 (częściowo) i SP3 wykraczają poza sferę możliwego doświadczenia (nie respektują Postulatu Referencji), natomiast pojęcia konstytuujące SP2 przynależą do porządku, o którym czytaliśmy w powyżej cytowanym fragmencie, stanowią warunki możliwości myślenia i działania, przy czym do niczego się nie odnoszą. Na tym tle dobrze widać, jakie zmiany zaszły we współczesnym — nawet pozytywnym — sposobie postrzegania natury dyskursu metafizycznego.

<sup>8</sup> Tamże, ks. IV i VI.

<sup>9</sup> Tamże, ks. IV.

<sup>10</sup> G. Frege, „Pojęcie i funkcja”, [w:] *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 1977, PWN.

Peter van Inwagen w artykule „Nature of metaphysics”<sup>11</sup> oraz we wstępie do książki *Metaphysics*<sup>12</sup> stawia tezę, że metafizyka jest dyscypliną, która zajmuje się tzw. ostateczną rzeczywistością (ang. *ultimate reality*). Ostateczna rzeczywistość to coś, co można uznać za źródło wszelkiego istnienia czy bytu. Przeciwwstawiona jest ona zjawiskom (ang. *appearances*), utożsamianym z tym, co dane aparatowi zmysłowemu — postrzeganymi własnościami świata. W istocie rzeczy metafizyka opiera się zatem na pierwotnej dystynkcji: rzeczywistość — zjawisko.<sup>13</sup> Dociekając tego, co skrywa się za zjawiskiem, próbuje objąć i wyrazić samą rzeczywistość.

Koncepcja van Inwagena pociąga odmienne rozumienie schematów pojęciowych metafizyki, niż to miało miejsce u Arystotelesa. Po pierwsze, tego rodzaju schemat pojęciowy używany jest w trybie przedmiotowym (a jego pojęcia jako pojęcia pierwszego rzędu). Po drugie, łatwo zaobserwować, że jeśli nic takiego jak ‘ostateczna rzeczywistość’ nie istnieje, metafizyka nie ma sensu. Ale też, jeśli nie istnieją narzędzia pozwalające ową ‘ostateczną rzeczywistość’ opisać lub choćby pokazać, metafizyka popada w poważną trudność, na którą wskazuje już Kant — podkreślając, że pojęcie rzeczy-samej-w-sobie ma bezsprzecznie silny status w całości kształcie myślenia o świecie, ale jako że nie istnieje żaden odpowiadający temu pojęciu typ naoczności, właściwie nie ma możliwości, by zgłębić tudzież opisać naturę owego przedmiotu czy bytu. W podobnym tonie, choć w nieco zmodyfikowanej formie, tego rodzaju podejście podważa Wittgenstein (w *Traktacie logiczno-filozoficznym*, ale też w *Dociekaniach filozoficznych* — o tym w ostatnim paragrafie) twierdzący, że o czymś takim można milczeć, a w najlepszym razie to pokazać, nigdy zaś opisać i uprawiać stosownej do tego przedmiotu nauki.

Całkowicie inaczej rzecz widzi Jonathan E. Lowe<sup>14</sup>. Według niego metafizyka nie jest żadną tajemną wiedzą, nauką o rzeczach niewidzialnych, lecz dyscypliną, którą wszystkie nauki (empiryczne) zakładają. Jakkolwiek Lowe nie jest w stanie wytyczyć granicy między naukami empirycznymi i metafizyką, jest przekonany, że metafizyczne analizy takich pojęć jak: możliwość, konieczność, przedmiot, własność etc. w istotny sposób wspomagają nauki w ich postępie. Metafizyka jest w myśl tej koncepcji dyscypliną, której twierdzenia nie odnoszą się wprost do rzeczywistości, a jej istotnym zadaniem jest analiza pojęciowa, nie rzeczowa. Postulat Referencji działa w tym przypadku w ograniczonym zakresie, tak jak w przypadku schematów pojęciowych, które wykorzystują pojęcia drugiego rzędu.

<sup>11</sup> P. van Inwagen, „Nature of Metaphysics”, [w:] *Metaphysics. The Big Questions*, ed. P. van Inwagen, D. W. Zimmerman, Malden 2004, Blackwell Publishing.

<sup>12</sup> Tegoż, *Metaphysics*, Boulder 2002, Westview Press.

<sup>13</sup> Dystynkcja ta, obecna już u Platona, zrobiła wielką karierę w filozofii nowożytniej. Przywoływany wielokrotnie Kant dokonał epistemologicznej interpretacji tego podziału i ułokował to, co metafizyczne, poza granicami doświadczenia; podobne stanowisko spotkać można w fenomenologii.

<sup>14</sup> E. J. Lowe, *The possibility of metaphysics*, Oxford 1988, OUP.

Przedmiotowe, nie zaś metaprzmiotowe podejście do metafizyki reprezentuje Keneth L. Schmitz.<sup>15</sup> Według niego metafizyka jest najbardziej kontrowersyjną i kontrowersjorną spośród filozoficznych dyscyplin. Jej zadaniem jest dociekanie tego, co w ogóle istnieje, oraz poszukiwanie podstaw (korzeni) tego, co jest. A jej problemy (*misery*) wynikają z tego, że uprawiający ją filozofowie nie są bogami i pozostają w obrębie swoich partykularnych punktów widzenia.

Schmitz łączy ze sobą dwa wątki: ontologiczny i epistemologiczny. Równocześnie wskazuje na przyczyny niepowodzeń dyskursu metafizycznego. W warstwie ontologicznej, metafizyka powołana jest do badania tego, co istnieje oraz przyczyn (podstaw, korzeni) tego, co istnieje. Można zatem powiedzieć, że wykorzystuje pierwszy i trzeci schemat pojęciowy (SP1; SP3), spośród tych, które wymieniliśmy. To zaś oznaczałoby, że jej pojęcia aspirują do miana odnoszących się do czegoś i znaczących coś, respektując w ten sposób Postulat Referencji. Również aspekt epistemologiczny potwierdza tego rodzaju podejście. Schmitz wprawdzie wprowadza go, by odpowiedzieć na pytanie o przyczyny niepowodzeń metafizyki, niemniej fakt, iż jest ona zaledwie wyrazem partykularnego punktu widzenia filozofującego podmiotu, oznacza, że ten partykularny punkt widzenia sprzężony jest z pewną wizją świata i tym samym schematami pojęciowymi używanymi w trybie *de re*.

Alternatywną, pod pewnym względem łączącą stanowiska przedmiotowe z metaprzmiotowymi, wizję metafizyki reprezentuje Roman Ingarden. Przywołuje stanowisko fenomenologiczne, by pokazać, w jaki sposób próbuje się zachować aristotelesowską formę, napelniając ją zupełnie odmienną treścią.

Jak wiemy, pochodzące od Husserla przekonanie, iż między metafizyką a ontologią istnieje różnica co do przedmiotu, zostało przejęte przez Romana Ingardena, który pisze m.in.:

[...] w dotychczasowym biegu badań spodziewano się, że metafizyka może nam dać tego rodzaju korekturę [jako uzupełnienie nauk ścisłych — dop. STK], że może nam pokazać świat o całkiem innym obliczu niż to wszystko, czego dostarczają nam w zakresie wiedzy o świecie nauki szczegółowe. Może to właśnie było powodem tylu zawodów i rozczarowań, dzięki którym metafizyka ma tak złą sławę w naszych czasach, że nawet zagadnienia jej zarzucono jako „pozbawione sensu”.<sup>16</sup>

I dalej:

W badaniach metafizycznych chodziłoby więc w myśl tej intencji o *wykrycie* pewnych faktów, podobnie jak w szczegółowych naukach o faktach; *faktów* jednakże, które nie są „nagimi” faktami, niezrozumiałymi ostatecznie w swej istocie, a wpływającymi jedynie z takich lub innych równie niezrozumiałych przyczyn, lecz faktami zawartymi w istocie rzeczy, w których obrębie zachodzą. [...] Badania metafizyczne stoją więc z jednej strony w ścisłym związku z rozważaniami ontologicznymi, z drugiej jednak nie mogą one również pomijać wyników nauk szcze-

<sup>15</sup> K. L. Schmitz, *Metaphysics: Radical, Comprehensive, Determinate Discourse*, “Review of Metaphysics” 39 (1986).

<sup>16</sup> R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, Warszawa 1987, PWN, t. 1, s. 44.



gółowych o faktach. Dotyczą one bowiem dokładnie tych samych przedmiotów, którymi zajmują się te nauki, a tym się tylko od nich różnią, że starają się (przez uwzględnienie rozważań ontologicznych) uchwycić ich własności istotne, nie zadawalając się jakimikolwiek cechami, które akurat pojawią się w doświadczeniu.<sup>17</sup>

W powyższym kontekście tezy Ingardena są, jak się wydaje, następujące:

- (T1) Metafizyka pretenduje do roli nauki o faktach, tak jak nauki ścisłe; fakty te nie są jednak pozbawione „sensu”, lecz wypływają z istoty rzeczy.
- (T2) Metafizyka pozostaje w ścisłym związku zarówno z rozważaniami ontologicznymi, jak i wynikami nauk ścisłych, odnosząc się w swoich badaniach do tych samych przedmiotów, co one.
- (T3) Metafizyka bada cechy istotne przedmiotów danych w doświadczeniu.

W przeciwieństwie do metafizyki, ontologia to aprioryczna (niezależna od doświadczenia) analiza zawartości idei, związków koniecznych między istotami, czystych możliwości dla przedmiotów indywidualnych. A to oznacza, że ontologię można uznać za *teoretycznie* wcześniejszą, najogólniejszą i nie pociągającą za sobą żadnych twierdzeń o faktach. Metafizyka dla odmiany posługuje się wypowiedziami o faktach i pozostaje w ścisłym związku z faktami, a poprzez nie — z naukami. Jak się wydaje, tego rodzaju podejście zaświadcza o tym, że Ingarden pozostawał pod silnym wpływem opcji, którą Tadeusz Czeżowski opisał jako jedną z trzech form uprawiania metafizyki, bazującą na indukcyjnym uogólnieniu faktów szczegółowych.<sup>18</sup>

Rozróżnienie na ontologię i metafizykę wyraża się także w sposobie posługiwania się pojęciami. Ontologia jest dziedziną operującą na poziomie pojęciowym. Jeśli nawet przyjąć, że badanie dziedziny idei, ich zawartości oraz czystych istot, nie ma charakteru ściśle językowego (a także nie jest formą analizy pojęciowej), związek z rzeczywistością jest zapośredniczony. Tym samym schematy pojęciowe ontologii posiadają zapośredniczone związki referencjalne i znaczeniowe. Rozumiem to w taki sposób, że jeśli wypowiedź *de re* miałyby być dostarczona przez ontologię, musiałyby istnieć model, w ramach którego ustalona by została referencja wyrażań, które się na tę wypowiedź składają. Ingarden mówi o tego rodzaju procedurze w kilku miejscach, jednocześnie zastrzegając, że ontologia ma dostęp do prawdy na drodze analizy apriorycznej, co można by interpretować jako ustalenie warunków referencji na poziomie minimalnym, ale też przyznanie, że jej pojęcia posiadają właściwe sobie znaczenia, dzięki którym rozstrzygnięcie o wartości logicznej zdań jest w ogóle możliwe.

Na tym tle metafizyka nie ogranicza się do schematów pojęciowych, co do których Postulat Referencji jest zneutralizowany przez wykluczenie odniesienia. Jej pojęcia mają dysponować w pełni określoną referencją i znaczeniem. Dziedziną od-

<sup>17</sup> Tamże, s. 43.

<sup>18</sup> T. Czeżowski, *O metafizyce, jej kierunkach i zagadnieniach*, Toruń 1948, Księgarnia Naukowa T. Szczepny i S-ka.

niesienia jest świat realny (a precyzyjnie mówiąc to, co dane w doświadczeniu empirycznym) i tym samym jest tą samą dziedziną, na której operują schematy pojęciowe nauk. Być może przyznanie takiej funkcji schematom pojęciowym metafizyki zdecydowało o tym, że Ingarden ostatecznie nie przeszedł z fazy deklaratywnej do fazy realizacji projektu. Wyjątkiem są rozważania nad naturą przyczynowości w trzecim tomie *Sporu o istnienie świata*, ale i ich nie można nazwać metafizycznymi w ścisłym sensie tego słowa.<sup>19</sup>

W innym, nieco sceptycznym tonie wypowiada się Richard Bernstein.<sup>20</sup> Zwraca on uwagę na to, że istotą spekulacji (rozważań) metafizycznych (zawsze zawierających w sobie ryzyko i niebezpieczeństwo) jest zadawanie pytań. A owe ryzyko i niebezpieczeństwo zasadzają się na tym, że przedwcześnie kończymy zadawanie pytań, pozostając ślepyimi na nasze przedzałożenia, przekształcając to, co płynne i niestabilne w trwałe opozycje i rozróżnienia. W ten sposób wpadamy w dogmatyzm i myślenie życzeniowe, często nie będąc nawet tego świadomymi.

Pogląd Bernsteina można wyrazić także innymi słowami: zadawanie pewnego rodzaju pytań (trzech typów: co to jest?; czym to jest?; dlaczego to jest?) jest tym, co stanowi o naturze dyskursu metafizycznego. Odpowiedzi na te pytania nie tworzą jednak zbioru odpowiedzi ostatecznych. A zatem, nawet jeśli uznać, że odpowiedzi tego rodzaju wypowiedzane są w trybie *de re*, nie stanowią one *rzeczywistego* opisu świata (bytu) i tym samym nie mają ustalonego znaczenia oraz odniesienia.

Można uznać, że powyższy rodzaj sceptycyzmu dotyczy możliwości ustabilizowania, czyli ustalenia raz na zawsze dziedziny odniesienia dla pojęć metafizycznych. Jakkolwiek Bernstein nie mówi, że jest to niemożliwe, utrzymuje, że ostrożniej byłoby uznać, iż metafizyka posługuje się schematami pojęciowymi o zmiennej, nie-trwałej i tymczasowej charakterystyce semantycznej. Jest to jeden z najbardziej delikatnych sposobów podważania zasadności rozważań metafizycznych. Postawienie Postulatu Referencji jako nadrzędnego kryterium sensowności wypowiedzi metafizycznych jest wspólną cechą wielu form mniej lub bardziej zradykalizowanej krytyki. Doskonale to widać na przykładzie podejścia Augusta Comte'a, Rudolfa Carnapa oraz Willarda Van Ormana Quine'a. W trzech wymienionych przypadkach można mówić o coraz wyraźniejszym zaostrzeniu Postulatu Referencji, tak że dla Quine'a przyjmie on już postać skrajną w postaci Wymogu Referencji.

---

<sup>19</sup> R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, Warszawa 1981, PWN, Tom 3.

<sup>20</sup> R. Bernstein, *Metaphysics, Critique, and Utopia*, "Review of Metaphysics" 42 (1988).

### 3. OD POSTULATU REFERENCJI DO WYMOGU REFERENCJI

Comte w *Rozprawie o duchu filozofii pozytywnej* rozróżnia trzy fazy rozwoju umysłu:

Według tej podstawowej doktryny wszelkie teoretyczne dociekania, zarówno jednostki, jak i gatunku, przechodzą kolejno przez trzy różne stany teoretyczne: teologiczny, metafizyczny i pozytywny.<sup>21</sup>

Filozofia pozytywna jest ostatnią, trzecią, najdojrzalszą i jedyną właściwą fazą rozwojową umysłu. Tylko w niej możliwa jest wiedza. Comte pisze o fazie pozytywnej:

Po tym długim szeregu niezbędnych przygotowań [dwóch poprzednich fazach — dopisek S.T.K.] umysł nasz, wreszcie samodzielny, dochodzi do swego ostatecznego stanu, tj. racjonalnego pozytywizmu. [...] Spekulatywna logika polegała dotychczas na rozumowaniu, bardziej lub mniej subtelnym, opartym na mętnych zasadach, które, nie pozwalając na przeprowadzenie dostatecznego dowodu, wywoływały zawsze nieskończone dyskusje. Odtąd, logika uznaje następujące naczelną zasadę: żadne zdanie, nie dające się ściśle sprowadzić do stwierdzenia jakiegoś faktu szczegółowego lub ogólnego, nie może mieć rzeczywistego i zrozumiałego znaczenia. Jej własne zasady są teraz również rzeczywistymi faktami, tylko ogólniejszymi i bardziej abstrakcyjnymi niż te, których mają być spójnią. Ich wartość naukowa wynika odtąd wyłącznie ze zgodności z obserwowanymi zjawiskami; bez względu na to, czy same zasady wykrto przy pomocy metody rozumowej czy doświadczalnej.<sup>22</sup>

Comte całość wiedzy pozytywnej funduje na tzw. naczelnym prawie. Jego sens jest następujący: zdania, które nie stwierdzają faktów jednostkowych lub ogólnych (nie są uogólnieniami zdań jednostkowych), są pozbawione znaczenia. Narzucają się cztery główne cechy zaproponowanego przez Comte'a modelu nauki: (1) redukcjonizm (zdania sensowne dają się sprowadzić do zdań o faktach jednostkowych lub ogólnych); (2) prymarność zdań jednostkowych i ich uogólnień; (3) rzeczywiste znaczenie powiązane jest z faktami; (4) tylko znaczenie rzeczywiste jest zrozumiałe.

Na tle powyższej charakterystyki można sformułować pewną wersję PR, który mógłby przyjąć następującą postać:

(PR<sub>1</sub>) Dla każdego zdania  $z$ ,  $z$  należy do  $\psi$  (zbioru zdań, które są sensowne, tzn. mają znaczenie rzeczywiste) wtedy i tylko wtedy, gdy  $z$  jest zdaniem o faktach jednostkowych lub ogólnych lub daje się do takiego zdania sprowadzić.

Bycie zdaniem sensownym to zatem bycie zdaniem, które posiada odniesienie (referencję) do faktów jednostkowych lub jest przekładalne na zdanie o tego rodzaju faktach. A to oznacza, że zdanie, które nie odnosi się do faktów jednostkowych lub nie daje się do zdania tego rodzaju sprowadzić, nie posiada znaczenia i jest pozbawione sensu. Stosując PR<sub>1</sub> do SP1-SP3 można zaobserwować, że Postulat Referencji

<sup>21</sup> A. Comte, *Rozprawa o duchu filozofii pozytywnej*, przeł. J. K., Kęty 2001, Wyd. Antyk, s. 15n.

<sup>22</sup> Tamże, s. 15n.

działa destrukcyjnie na SP1 i SP3, jeśli żaden z wymienionych schematów pojęciowych nie wylegitymuje się własnościami opisanymi w punktach 1-4. SP2 natomiast lokuje się poza obowiązywaniem Postulatu Referencji i, jak się wydaje, tak długo pozostaje nań niewrażliwy, jak długo rezultatem stosowania SP2 są sądy analityczne.

Ideę Comte'a twórczo kontynuowali Carnap i — w ramach współpracy na Uniwersytecie Wiedeńskim — Moritz Schlick. W pierwotnej wersji — za sprawą Carnapa — negowano poprawność syntaktyczną zdań metafizyki i z tego wyciągano wnioski, że nie trzeba już pytać o znaczenie i, szerzej, metody ich weryfikacji. Dużą rolę odegrał w tym zakresie metodologiczny zabieg Carnapa, wykazujący, że zdania, które wypowiedzane są w trybie przedmiotowym (mają mówić coś o świecie), po przekładzie na tryb formalny okazują się nonsensowne.<sup>23</sup> W ten sposób zdania typu „zasadą rzeczy jest woda”, zostały sprowadzone do zdań pozbawionych znaczenia, a więc zdań niewartych przedkładania do procedur ewaluacyjnych. Mechanizm ten — o czym w następnym paragrafie — zastosował także Wittgenstein, przy czym w tym przypadku ma on sens bardziej diagnostyczny, aniżeli eliminacjonistyczny.<sup>24</sup>

Przekład przykładowych zdań metafizyki na tryb formalny, jak powiedziano, ma być argumentem na rzecz tezy, że z metafizyką dzieje się coś niedobrego już na poziomie syntaktycznym. Wszelako Carnap nie zatrzymuje się na poziomie składni, lecz neguje metafizykę także na poziomie semantycznym. Konstatuje mianowicie, że żadne stwierdzenie metafizyczne nie ma sensu, ponieważ nie jest weryfikowalne empirycznie. Ostatecznie, jak pisze Alan R. White:

Zasada [weryfikowalności] nie tylko jest ograniczona do zdań, które wyrażają sądy prawdziwe lub fałszywe, które to są 'prawdziwymi sądami o faktach', zwykle ogranicza się także jej metodę do tego, co może być obserwowane przez zmysły. [...] Stąd, w praktyce weryfikacja empiryczna była koniecznym warunkiem posiadania znaczenia przez zdanie, choć w teorii nie jest ona częścią Zasady.<sup>25</sup>

Warto przy tej okazji przywołać Carnapa definicję zdań metafizycznych:

Jako zdania metafizyczne będziemy traktowali te zdania, które pretendują do przedstawienia wiedzy o czymś, co znajduje się poza wszelkim możliwym doświadczeniem, np. zdania mówiące o realnej istocie rzeczy, rzeczach samych w sobie, Absolucie, itp.<sup>26</sup>

W podobnym tonie pobrzmiewają wypowiedzi Schlicka. Neguje on metafizykę, podważając jej aspiracje do wypowiedzi *de re* (przedmiotowych), lecz jednocześnie pozostawia możliwość metafizyki jako pewnej formy ekspresji (zdania metafizyki

<sup>23</sup> H. Buczyńska-Garewicz, *Kolo Wiedeńskie*, Toruń 1993, Wyd. Comer.

<sup>24</sup> Skrajną postać neopozytywistycznego eliminacjonizmu prezentuje A. J. Ayer w przywoływanej pracy *Language, Logic, and Truth*. Podejście Ayera jest z jednej strony radykalizacją podejścia Carnapa i Schlicka, z drugiej zaś charakteryzuje się metodologiczną pryncypialnością, której w żadnym razie nie da się utrzymać.

<sup>25</sup> A. R. White, *Methods of Metaphysics*, London 1987, Croom Helm, s. 108.

<sup>26</sup> R. Carnap, *Empiryzm, semantyka i ontologia*, przeł. A. Koterski, Warszawa 2005, Wyd. IFiS PAN.

wyrażają stany emocjonalne/psychiczne podmiotu), lecz ekspresja — to zastrzeżenie jest decydujące — nie należy do form propozycjonalnych, z których korzysta wiedza i nauka. Podejście to w następujący sposób rekapitułuje White:

Według zwolenników weryfikacjonizmu zdania, które występują w pismach metafizycznych, jedynie wyglądają jak stwierdzenia, lecz tak naprawdę nimi nie są, ponieważ są one nieweryfikowalne. [...] Większości weryfikacjonistów nie przeszkadzało to wysunąć sugestii na temat alternatywnej funkcji zdań metafizycznych, mimo że Carnap, a później Lazerowicz, twierdzili, że właściwą funkcją sądów metafizycznych jest wyrażanie postaw lub uczuć metafizyków.<sup>27</sup>

Metafizyka, a zatem także jej sądy i pojęcia, posiada raczej funkcję wyrażającą (ekspresyjną) niżli przedstawiającą (deskrypcyjną). Żeby być nauką, metafizyka musiałaby posługiwać się pojęciami i sądami przedstawiającymi, a więc dostarczać deskrypcji. W przeciwnym razie nauką nie jest. Zarysowane powyżej stanowisko idzie dalej w określeniu Postulatu Referencji, niż czynił to Comte. Określa bowiem sposób jego ustanowienia. Wprowadzone logiczne i empiryczne reguły weryfikacji można jednocześnie rozumieć jako strukturalne i semantyczne reguły dla znaczeń (*resp.* referencji) wyrażań. Nie wystarczy, jak np. mówi Arystoteles w *Kategoriach*, że termin zajmuje pewną pozycję w zdaniu.<sup>28</sup> Wprawdzie od strony składniowej można o takim terminie pomyśleć, że posiada on referencje na mocy przynależności do odpowiedniej kategorii syntaktycznej, niemniej to wcale nie wyposaża danego wyrażenia w *faktyczną* referencję. Do tego niezbędne jest wywiązanie się z tego, co określa drugie kryterium — mianowicie ufundowania w doświadczeniu empirycznym. Dopiero związek z doświadczeniem daje podstawę do tego, by mówić, iż termin *t* posiada nie tylko strukturalnie uzasadnione miejsce w zdaniu *z*, lecz także, że termin *t* konstytuuje sensowną jednostkę zdaniową *z* uwagi na swoje powiązanie z doświadczeniem *d*.

W przypadku Comte'a Postulat Referencji może być interpretowany w sensie słabym: zdania (i ich terminy) muszą odnosić się do faktów jednostkowych lub dać się sprowadzić do zdań jednostkowych, ale już u Carnapa przyjmuje on postać znacznie silniejszą:

(PR<sub>2</sub>) Dla każdego zdania *z*, *z* należy  $\psi$  (zbioru zdań sensownych, tzn. mających znaczenie) wtedy i tylko wtedy, gdy *z* jest poprawne syntaktycznie i *z* jest weryfikowalne empirycznie.

Zdania nauki muszą być poprawnie zbudowane od strony syntaktycznej oraz muszą ostatecznie odnosić lub sprowadzać się do zdań odnoszących się do tego, co empiryczne (dane w doświadczeniu empirycznym). W obu przypadkach, właściwie wszystkie (SP1-SP3) schematy pojęciowe metafizyki zostają zdeprecjonowane. Nawet jeśli aspirowałyby do mówienia o faktach, nie są w stanie spełnić mocnej wersji

<sup>27</sup> A. R. White, dz. cyt., s. 111.

<sup>28</sup> Arystoteles, *Kategorie, Hermeneutyka z dodaniem Isagogi Porfiriusza*, przeł. K. Leśniak, Warszawa 1975, PWN.

Postulatu Referencji, z uwagi na wprowadzone kryterium epistemologiczne (kryterium z doświadczenia). Jak się wydaje, jest to dostatecznie mocne sformułowanie Postulatu Referencji, by ostatecznie unicestwić dyskurs metafizyczny. Niepokojące, również dla Carnapa (a jak pokaże Wittgenstein, niepokój ten nie jest bezzasadny), jest to, że metafizyka wprawdzie może zrezygnować z operowania zdaniami przedstawiającymi (uznając pryncypia weryfikacji), przy czym wciąż jeszcze może pozostać dziedziną operująca w sferze zdań analitycznych, a więc dziedziną analizy pojęciowej. Pozostający pod silnym wpływem neopozytywizmu Quine także z takim ujęciem metafizyki starał się rozprawić.

Metafizyka, zdaniem Quine'a, nie jest nonsensowna, co najwyżej jej schematy pojęciowe są niepraktyczne, nieprzydatne, nie pozwalają na sprawną komunikację i przewidywanie przyszłych stanów rzeczy; nie legitymują się zatem tym, co jest charakterystyczne dla nauki. Żeby dostrzec ten fakt, niezbędne jest odróżnienie ontologii od filozofii pierwszej. Ta ostatnia chciałaby poprzedzać wszystkie dziedziny nauki, a jednocześnie stanowić dla nich probierz i ostateczny punkt odniesienia. W artykule „Things and Their Place in Theories” Quine przechodzi od zagadnień ontologii do filozofii pierwszej, dotykając równocześnie statusu epistemologii:

Wynikiem postępowania naukowego są zdania: zdania prawdziwe, mamy nadzieję, prawdy o naturze. [...] System naukowy, ontologia i wszystko inne, są pojęciowym pomostem między naszym działaniem i łączeniem stymulacji sensorycznej z samą sensoryczną stymulacją. [...] Wyraziłem już swoje przekonanie, że istnieją rzeczy zewnętrzne: ludzie, zakończenia nerwowe, kamienie. Potwierdzam raz jeszcze to swoje przekonanie. Wierzę ponadto, że mniej stanowczo, w atomy, elektrony, klasy. [Jak zatem połączyć tak rozumiany realizm z tym, co powiedziałem dotychczas?] Odpowiedzią jest naturalizm: stwierdzenie, że wszystko to ma miejsce w obrębie nauki, nie należy więc do żadnej wcześniejszej filozofii (pierwszej filozofii), w której rzeczywistość zostaje zidentyfikowana (jako rzeczywistość) i opisana.<sup>29</sup>

Filozofia pierwsza nie ma racji bytu, gdyż wszystkie zagadnienia, które porusza, dają się omówić w ramach nauki. Kluczem jest tu termin „naturalizm”. W artykule „Naturalizm” Quine tak definiuje to wyrażenie:

Jest to racjonalna rekonstrukcja rzeczywistego kształtowania się jednostkowej oraz/lub gatunkowej, odpowiedzialnej teorii świata zewnętrznego. Podejmowałoby się tu pytanie o to, w jaki sposób my, fizyczni mieszkańcy fizycznego świata, jesteśmy w stanie konstruować naukową teorię tego świata na podstawie naszych ubogich z nim kontaktów: oddziaływania promieni i cząstek na powierzchnie naszego ciała oraz paru innych doznań, takich jak zmęczenie przy wchodzeniu pod górę.<sup>30</sup>

Koncepcja Quine'a jest klarowna: naturalizm jest sposobem wyjaśnienia, jaka jest geneza i jakie prawa obowiązują w naszym sposobie ujmowania świata. Natura-

---

<sup>29</sup> W. V. O. Quine, „Things and Their Place In Theories”, [w:], *Theories and Things*, Cambridge MA 1982, The Bleknop Press of Harvard University Press, s. 21.

<sup>30</sup> Quine, „Naturalizm”, [w:] *Od bodźca do nauki*, przeł. B. Stanosz, Warszawa 1998, Wyd. Aletheia, s. 28.

lizm bazuje na podstawowym mechanizmie, jakim jest zachowanie. Zmysły są receptorami bodźców, które następnie w formie ilościowo jedynie zróżnicowanych impulsów przesyłane są do mózgu. Geneza wiedzy zasadza się na czymś, co Quine nazywa „podobieństwem percepcyjnym”, które określa jako „relacja zachodząca między bodźcami całościowymi”.<sup>31</sup> Ostatnie z wymienionych są odpowiednikami Carnapowskich doświadczeń elementarnych. Podobieństwo percepcyjne bazuje na podobieństwie recepcyjnym, czyli „uporządkowanym podzbiorem zakończeń nerwowych danej osoby”. Zdaniem Quine’a podobieństwo recepcyjne to po prostu podobnie uporządkowane podzbiory zakończeń nerwowych. Od podobieństwa percepcyjnego zaczyna się przygoda z poznaniem świata.

Podobieństwo percepcyjne jest wedle Quine’a istotą

wszelkich oczekiwań, wszelkiego uczenia się i formowania zwyczajów. Oddziałuje ono za pośrednictwem naszej skłonności do oczekiwania, że pobudzenia percepcyjne podobne będą mieć następstwa percepcyjnie do siebie podobne. Jest to pierwotna postać indukcji.<sup>32</sup>

Naturalistyczne podejście Quine’a dokłada do analizowanej tezy nową jakość. Quine proponuje, by doświadczenie rozumieć w taki sposób, jak rozumie się związki kauzalne między tym, co wywołuje bodźce i tym, co te bodźce odbiera. Tym samym Postulat Referencji zostaje określony jako relacja na zbiorze pewnego rodzaju: tego, co bodźce może wywoływać i wywołuje oraz tego, co bodźce może odbierać i odbiera. Tego rodzaju przeformułowanie można określić mianem ‘Wymogu Referencji’.

(WR) Dla każdego zdania  $z$ ,  $z$  należy do zbioru  $\psi$  wtedy i tylko wtedy, gdy  $z$  jest semantycznym korelatem relacji kauzalnej między bodźcami i reakcjami odpowiedniego typu.

Wymóg Referencji uchyla dyskurs metafizyczny w każdym jego przejawie i bez względu na schematy pojęciowe, którymi się posługuje. Nie może się ostać żaden z wyróżnionych (SP1-SP3), gdyż żaden z nich nie ma ostatecznie powiązania z relacją kauzalną między bodźcami i reakcjami odpowiedniego typu. Co więcej, ponieważ takiego powiązania nie ma, dziedzina przedmiotowa jest nieustalona i w rezultacie nie sposób ustalić referencji dla pojęć metafizycznych. Dołożywszy do tego sprzeciw Quine’a wobec istnienia znaczeń, otrzymujemy bardzo restrykcyjnie pojęte warunki posługiwania się językiem w trybie *de re*.

#### 4. BANKRUCTWO CZY PRZEOBRAŻENIE METAFIZYKI

W kontekście coraz bardziej radykalnych postaci Postulatu Referencji, schematy pojęciowe metafizyki zostają unieważnione jako zorientowane na opis przedmiotów czy stanów rzeczy. Hume był pierwszym, który w dosadnym, pełnym namiętności

<sup>31</sup> Tamże, s. 30.

<sup>32</sup> Tamże, s. 33.

języku wyraził stanowisko negatywne w tej kwestii.<sup>33</sup> Pojęcie substancji na przykład — zdaniem Hume’a — nie ma żadnej referencji, a wobec tego nie może ono być używane w taki sposób, jak czynią to metafizycy. Hume’owska krytyka pojęcia substancji (w odniesieniu do Locke’a, ale też tradycji wcześniejszej) daje dobry pogląd na to, co zostaje z pojęć metafizycznych, jeśli Postulat Referencji bierze się poważnie. Z drugiej strony, w ramach tej samej tradycji krytykującej metafizykę, istnieją pewne sposoby przezwyciężenia kryzysu odniesienia. Takie propozycje spotykamy przede wszystkim u Wittgensteina.<sup>34</sup>

Wspominany już Alan White pisze, że Wittgensteina podejście do metafizyki jest kombinacją podejścia Kanta i weryfikacjonistów.<sup>35</sup> Podobnie jak Kant, twierdził on, że istnieją granice myślenia, wyznaczone za pomocą idei (pojęć) i ich kombinacji — sądów, przy czym Wittgenstein mówił o słowach i zdaniach. Po drugie, obaj kładli nacisk na to, że myśl i język powinny być stosowane i rozpatrywane w kontekście obszaru ich naturalnego funkcjonowania, a tym obszarem jest doświadczenie (w domyśle — empiryczne). Po trzecie, obaj kontrastują tradycyjną pseudometafizykę, której istotą są dociekania nad naturą tego, co transcendentne, supernaukowe, z metafizyką jako nauką, która poszukuje za pomocą apriorycznej dedukcji transcendentnych i koniecznych cech świata na podstawie analizy natury myśli i języka.

Podobieństwo do weryfikacjonistów polega, zdaniem White’a, na tym, że od *Notatnika* (1914) do *Uwag filozoficznych* (1930), oczywiście także w *Traktacie* (1921) Wittgenstein przyjmuje zasadę weryfikowalności, którą uznaje za kryterium wyznaczania granic dla myśli i języka. Kryterium to ma na celu odróżnienie prawdziwych stwierdzeń na temat faktów empirycznych od pozostałych, które są nonsensowne w potocznym rozumieniu użytych w nich wyrażen lub pozbawione znaczenia w sensie bardziej wyrafinowanym, restrykcyjnym, zarezerwowanym dla rozstrzygnięcia prawdziwości bądź fałszywości sądów.

Johnatan Lowe również przyznaje, że Wittgenstein stoi na przedłużeniu lub raczej na progu neopozytywistycznej krytyki metafizyki.<sup>36</sup> Wedle niego to, na co wskazuje Wittgenstein, można wyrazić w następujący sposób: metafizyka (filozofia) nie bierze pod uwagę pewnych własności języka naturalnego i nieodpowiedzialnie zadaje pytania w taki sam sposób, jak czyni to nauka. Takie posunięcie, jak pisze Wittgenstein w *The Blue Book and Brown Book*, prowadzi do całkowitej ciemności.

W konkluzji na temat relacji między neopozytywizmem i Wittgensteinem a metafizyką trafnej charakterystyki dostarcza Stephen Körner.<sup>37</sup> Pisze on, że stosunek

<sup>33</sup> D. Hume, *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, przeł. J. Łukasiewicz i K. Twardowski, op. A. Hochfeldowa, Warszawa 1977, PWN.

<sup>34</sup> Paragraf ten wiele zawdzięcza rozmowom z Janem Wawrzyniakiem, autorem pracy doktorskiej na temat krytyki metafizyki w pismach Wittgensteina.

<sup>35</sup> A. R. White, dz. cyt.

<sup>36</sup> J. E. Lowe, dz. cyt.

<sup>37</sup> S. Körner, *Metaphysics: its structure and function*, Cambridge 1984, Cambridge University Press.



Wittgensteina do metafizyki jest jak stosunek lekarza do pacjenta. Metafizyka to dziedzina z urojeniami, chora psychicznie, mocno podupadła na zdrowiu. Również w tym aspekcie widać wyraźną zbieżność między Wittgensteinem a neopozytywizmem. Ten pierwszy utrzymuje, przede wszystkim w *Dociekaniach*, że tradycyjne tezy metafizyczne (wraz z ich pozorną głębią) powstają nie w wyniku rozwiązywania realnych problemów, lecz najzwyczajniejszych nieporozumień i trudności wynikłych z niewłaściwego używania języka naturalnego.

Nieco odmienną, choć utrzymaną w tym samym duchu pozycję zajmuje Cora Diamond. Stwierdza ona, że teza Wittgensteina jest bardzo przejrzysta: zdania metafizyki są jedynie pozornymi zdaniami, wyglądają jak zdania, ale nimi *de facto* nie są. Pisze m.in.:

Tym, co wspólne *Traktatowi* oraz *Dociekaniom*, jest to, że nie zachęcają one nas do tego, byśmy zaprzestali formułować sądy filozoficzne z tego powodu, że takie zdania są nonsensowne. Oba te dzieła traktują sądy filozofii jako konstrukcje, które tworzymy na podstawie językowych analogii, wzorów lub obrazów tkwiących w naszym języku. [...] Nazwać je nonsensownymi to wykluczyć te zdania z obiegu naszych myśli.<sup>38</sup>

Przegląd tych kilku wybranych stanowisk pokazuje, że w obrębie stanowiska Wittgensteina istnieje napięcie między postawą krytyczną i postawą sanacyjną. Poglądy Wittgensteina nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości co do tego, iż atak na metafizykę ma swoje źródła w pewnej koncepcji języka, teorii nauki, a także możliwości poznawczych podmiotu filozofującego. W tym sensie Wittgenstein wpisywałby się w krytykę neopozytywistyczną. Jednocześnie dostrzegalna jest postawa sanacyjna, gdyż o ile neopozytywiści wyłącznie demaskują metafizykę jako dziedzinę pozorną i w konsekwencji usuwają ją całkowicie z obszaru wiedzy, o tyle Wittgenstein wydaje się nieco mniej radykalny. Przynajmniej niektórzy jego interpretatorzy przyznają, że ostatecznie możliwe jest przekształcenie 'złej' metafizyki w 'dobrą' i tym sposobem uratowanie tej dyscypliny od całkowitego wypchnięcia poza nawias wszelkiej nauki.

Jeśli potraktować Postulat Referencji (bez względu na to, w którym wariantcie) jako dyrektywę metodologiczną nauki, możliwe są dwa sposoby uniknięcia całkowitej destrukcji dyskursu metafizycznego: poprzez (1) legitymizację tego, co niewyrażalne (nieopisywalne) oraz (2) przyznanie autonomii dociekaniom pojęciowym. Wittgenstein rozważa obie strategie.

### **(1) Granicą referencji jest to, co daje się pokazać**

Teoria nonsensu wyłożona w *Traktacie* w zastosowaniu do twierdzeń metafizyki ukazuje ich całkowitą jałowość. W punkcie wyjścia rzecz jest jednak o wiele bar-

---

<sup>38</sup> C. Diamond, „Wittgenstein and Metaphysics”, [w:] *The Realistic Spirit: Wittgenstein, Philosophy, and the Mind*, Cambridge MA 1995, MIT.

dziej złożona. Teza Wittgensteina jest taka: twierdzenia metafizyczne nie są zdaniami. Jest to zatem teza negatywna odbierająca pewną własność pewnym konstrukcjom językowym.

Wittgenstein nie odmawia sądom metafizyki poprawności syntaktycznej. Sądy metafizyki są od strony syntaktycznej (gramatycznej) jak najbardziej poprawne. Dopiero test logiczny pokazuje, że coś jest z nimi nie tak. Ten test logiczny, a raczej próba przełożenia zapisu z języka naturalnego na język logiki prowadzi Wittgensteina do wniosku, że „pewnym znakiem nie nadaliśmy w swoich zdaniach żadnego znaczenia”<sup>39</sup>, a nadać znaczenie danemu wyrażeniu znaczy zawrzeć co do niego stosowną umowę określającą znaczenia wszystkich znaków użytych w tym wyrażeniu.<sup>40</sup>

Luki znaczeniowe, które pojawiają się w sądach metafizyki, prowadzą ostatecznie do wniosku, że tego rodzaju sądów w ogóle nie można poddawać procedurze weryfikacji, a więc wysuwać przypuszczeń co do ich wartości logicznej. Na mocy samego faktu braku znaczenia niektórych występujących w danych sądach wyrażen, jednoznacznie można odrzucić wszelki sąd metafizyczny.

Luki znaczeniowe mają jednak swoje źródło w braku rozróżnienia lub pomieszaniu dwóch typów własności: formalnych i materialnych. Weźmy sąd „Rozmiar tego stołu jest cechą”. Sąd ten, zdaniem Wittgensteina, można zaliczyć do sądów metafizycznych. Dlaczego? Wittgenstein odpowiedziałby tak: w sądzie tym predykat ‘jest cechą’ orzekany jest tak, jakby odnosił się do własności materialnej, np. ‘bycia wysokim’ lub ‘bycia kwadratowym’. W rzeczywistości jest to jednak własność formalna i nie może być orzekana o przedmiocie w taki sam sposób jak własności materialne. Własności formalne są bowiem niewypowiadalne, one są jedynie manifestowalne. Manifestują się poprzez stosowne struktury językowe. Mówimy tu, oczywiście, o formie logicznej, której istotą jest — jak wynika z dociekań pomieszczonych w *Traktacie* — nieprzekazywalność. Forma logiczna jest nieprzedstawialna, gdyż jej przedstawienie, jak głosi teza 4.12, wymagałoby wyjścia poza logikę, czyli poza świat.

Dotykamy tu kwestii niezwykle wrażliwej. Okazuje się bowiem, że można postawić tezę pozytywną: „dziedzina przedmiotową dociekań metafizycznych jest to, co niewypowiadalne, co się manifestuje”. Metafizyka jest niemożliwa nie *a priori*, lecz *a posteriori*. Byłaby niemożliwa *a priori*, gdyby nic takiego jak forma logiczna nie istniało, gdyby nie istniało to, co niewypowiadalne (niewyraźalne). Problem w tym, że to istnieje i manifestuje się, ale brakuje nam narzędzi do tego, by ową manifestację ubrać w słowa. Gdy zaczynamy to robić, okazuje się, że popadamy w nonsens; wyrażenia używane w języku tracą swe znaczenia, a my wypowiadamy coś, co jest jedynie quasi-zdaniem.

Wittgenstein w tezie 6.522 *Traktatu* wyraźnie formułuje tezę pozytywną, powiada mianowicie, że „Jest zaiste coś niewyraźalnego. To się uwidacznia, jest tym, co

<sup>39</sup> L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 2002, WN PWN, Teza 6.53.

<sup>40</sup> Tamże, Teza 5.473.

mistyczne”. Jakkolwiek niemożliwe jest wyrażenie (przedstawienie) formy logicznej, niemniej sama forma logiczna jest jak najbardziej możliwa. W odniesieniu do formy logicznej nie działają jednak żadne schematy pojęciowe, które mogą się legitymować odniesieniem (co do znaczenia, rzecz jest bardziej złożona), można co najwyżej próbować ją wyrażać (pokazywać).

Metafizyka tradycyjna musi zatem wyzbyć się woli budowania teorii na temat istoty świata, bo musiałaby być to teoria form logicznych (formy logicznej), a to jest niemożliwe z przyczyn nad wyraz jasno nam się prezentujących. Wittgenstein powiada po prostu<sup>41</sup>, że taka jest logika naszego języka i powinniśmy to zaakceptować. Tym sposobem łatwiej można zrozumieć stwierdzenie, że język jest granicą świata, postulat milczenia, a także terapeutycznej funkcji filozofii. Szczególnie ta ostatnia koncepcja jest ciekawa, prowadzi bowiem do wniosku, że cała kuracja polega na odzwyczajeniu się od pretensjonalnego podejścia do formy logicznej.

Destrukcyjne skutki działania Postulatu Referencji zostają przy takim podejściu zminimalizowane. Jednocześnie, co trzeba podkreślić, dyskurs metafizyczny w charakterystyce arystotelesowskiej ulega gruntownemu przeobrażeniu. Schematy pojęciowe (SP1-SP3), jeśli miałyby utrzymać swoją deskryptywną i zarazem referencjalną formułę, musiałyby stać się schematami pojęciowymi innych dyscyplin. Być może jedynie SP2 i częściowo SP1 ostałyby się jako te, poprzez które dochodzi do wyrażenia form logicznych — są zaledwie pewną formą ekspresji tejże formy. W ugruntowaniu tego stanowiska wydatnie pomaga następny krok — tym razem z *Dociekań filozoficznych*.

## (2) Porzućcie płonną nadzieję: dociekania pojęciowe vs. dociekania nad faktami

W *Kartkach* Wittgenstein pisze, że

Istotą dociekań metafizycznych jest to, że zaciera ono rozróżnienie na dociekania rzeczowe (o faktach) oraz dociekania pojęciowe, tak jak na przykład w stwierdzeniu Kratylosa „Nikt nie może wstąpić do tej samej rzeki dwa razy” czy też Berkeleya tezie, iż „Drzewo nie istnieje, gdy nikt go nie postrzeżę”.<sup>42</sup>

Proponuję na chwilę zatrzymać się nad tą diagnozą. Zawiera ona bowiem kilka ważnych elementów.

Po pierwsze, Wittgenstein powiada, że zacieranie różnic między dociekaniem pojęciowymi i rzeczowymi należy do istoty dyskursu metafizycznego. Po drugie, warto przyrzeć się bliżej dwom podanym przez Wittgensteina przykładom. Pierwszy jest z Platońskiego *Kratylosa*. Jest to parafraza wypowiedzi Heraklita. Kratylos z tej perspektywy wypowiada pewne tezy na temat natury języka, własności logicznych i semiotycznych wyrażen, a ponadto — samej rzeczywistości — jeśli w ogóle o czymś

<sup>41</sup> Tamże, Teza 4.003.

<sup>42</sup> L. Wittgenstein, *Kartki*, przeł. S. Lisiecka, Warszawa 1999, Wyd. KR.

takim da się cokolwiek powiedzieć. Stwierdzenie „Nikt nie może dwa razy wstąpić do tej samej rzeki” ma być ilustracją pomylenia dociekań rzeczowych z pojęciowymi. W domyśle: niby mówi się o rzece, człowieku, może nawet pewnych działaniach, lecz w istocie nie mówi się zgoła nic. Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku zdania streszczającego poglądy Berkeleya: „Drzewo nie istnieje, gdy nikt go nie postrzeżga”. W tym przypadku także rodzą się problemy wynikające z faktu, że niby mówi się coś o drzewie, ludziach, czynnościach poznawczych. W rzeczywistości — konkludowałby Wittgenstein — nie mówi się nic. Dlaczego? W obu przypadkach ma miejsce fatalne w skutkach używanie języka. Dwa przytoczone przykłady są dobrymi ilustracjami błędu metafizycznego. Rozumiem przez to pewną „spójną” postawę przedmiotowo-metodologiczną, w której intencja mija się z faktami: intencje kierujemy ku faktom, lecz niczego prócz pojęć nie możemy w naszych dociekaniach osiągnąć. Jedynym faktem jest treść naszej świadomości.

W *Uwagach o filozofii psychologii* autor eksplikuje błąd metafizyczny w następujący sposób: „Pytanie metafizyczne zawsze wydaje się rzeczowe, pomimo iż problem jest pojęciowy”.<sup>43</sup> W innej pracy przedstawia natomiast konsekwencje owego pytania:

W innej formie nasze metafizyczne twierdzenie wygląda następująco: „Dane zmysłowe są prywatne”. W tym sformułowaniu teza ta jest jeszcze bardziej myląca, ponieważ jeszcze lepiej udaje stwierdzenie oparte na doświadczeniu; filozof, który ją wypowiada mógłby sądzić, że wyraża jakąś naukową prawdę.<sup>44</sup>

W dziele cytowanym wcześniej wyjaśnia, czym są badania pojęciowe:

Ale czym jest dociekanie pojęciowe? Czy jest historią naturalną ludzkich pojęć? Historia naturalna opisuje, powiedzmy, rośliny i zwierzęta. Ale czy mogłoby być tak, że rośliny zostałyby opisane we wszystkich swoich szczegółach, a ktoś dopiero wtedy odkryłby wcześniej nie dostrzeżone podobieństwa w ich budowie? A więc czy nie mogłoby być tak, że ustanawia on nowy porządek w tych opisach. Mówi on np. „Nie porównuj tej części z tą, lecz raczej z tamtą!” (Goethe chciał coś takiego zrobić.) I przy tym niekoniecznie jest mowa o pochodzeniu, a jednak to nowe uporządkowanie mogłoby wyznaczyć nowy kierunek badaniom naukowym. On mówi „Spójrz na to tak!” i to może mieć różnorakie zalety i skutki.<sup>45</sup>

Zacytowany fragment jest dobrą ilustracją dociekań negatywnych, z których wydobywa się pozytywna wizja tego, o co naprawdę Wittgensteinowi chodzi. W tym przypadku rzecz nie w badaniu genezy pojęć; tym się dociekania pojęciowe nie zajmują. W grę wchodzi inny typ praktyki analogicznej do porządkowania i ujmowania różnych obiektów. W *Dociekaniach filozoficznych* pojawia się taka dyrektywa: „Porównaj pojęcie ze sposobem malowania”. Chodzi zatem, najogólniej mówiąc,

<sup>43</sup> L. Wittgenstein, *Remarks on Philosophy of Psychology*, Chicago-Oxford 1980, Chicago University Press/Oxford University Press, §949.

<sup>44</sup> L. Wittgenstein, *Niebieski i brązowy zeszyt*, przeł. A. Lipszyc i L. Sommer, Warszawa 1998, Wyd. Spacja, s. 96.

<sup>45</sup> L. Wittgenstein, *Remarks on Philosophy of Psychology*; dz. cyt., §950.

o rodzaj dociekań nad operacjami, w tym przypadku operacjami porządkowania lub/i generowania pewnych przedmiotów lub układów przedmiotów. W dociekaniach pojęciowych nacisk kładziony jest na rodzaj dociekań gramatycznych, na czoło których wysuwają się przede wszystkim rozważania o sposobie użycia i miejscu w strukturze logicznej całej wypowiedzi poszczególnych wyrażań.

W typowym stwierdzeniu obarczonym błędem metafizycznym zasadniczym problemem jest pozornie przedmiotowy charakter owego stwierdzenia, a więc przyjęcie, że wypowiadając je, wiążemy z tym stwierdzeniem jakieś przedmioty. Wittgenstein, np. w przypadku zdania „Ból jest czymś takim, że jedna osoba nie może mieć tej rzeczy (ból) innej osoby”, lansuje tezę, że nie jest to w żadnym razie wypowiedź rzeczowa, ale właściwie i jedynie dotyczy ona problemu pojęcia. Jaki to problem? W tym konkretnym przypadku chodzi o sposób użycia wyrażenia „ból”, które nie może wchodzić w skład konstrukcji typu „Czuję twój ból” albo „Boli mnie twoja ręka”. Sens uwag gramatyczno-logicznych związanych z tego typu dociekaniem jest oczywiście negatywny, a raczej limitacyjny, to znaczy taki, iż ściśle próbuje oddzielić się poprawne użycie danego wyrażenia od jego niepoprawnych zastosowań. W tym kontekście metafizyka musi być rozumiana tylko na jeden sposób: jako zbiór sądów, w których pojawiają się wyrażenia fatalnie stosowane przez użytkowników (filozofów).

Widać wyraźnie, że doniosłość wskazanej przez Wittgensteina różnicy polega właściwie na tym, że zjawiska nie mogą być pomyślane ot tak sobie, lecz że trzeba mówić o tym, iż pomyślenie ich jest jakoś warunkowane, a zatem nie ma myślenia zjawisk w bezpośredniości, w czymś co można byłoby określić mianem ‘czystego dostępu do sfery zjawisk’. Dostęp ten jest jakoś zapośredniczony, przynajmniej poprzez gramatykę, czyli logikę języka.

Dociekania rzeczowe są zapośredniczone w empirii, tzn. są badaniami przedmiotów danych w zjawiskach fizycznych. W rezultacie przekładają się one na zupełnie inny tryb wypowiedzi językowej. To najprawdopodobniej chciał podkreślić Wittgenstein. Mielibyśmy zatem wypowiedzi rzeczowe i wypowiedzi nie-rzeczowe. Pierwszy typ to wszystkie te wypowiedzi, w których każdy z występujących terminów przynależy do języka przedmiotowego i brany jest w supozycji personalnej, a więc takiej, w której wyrażenia w nim użyte desygnują przedmioty lub denotują ich zbiory, nie zaś odnoszą się do siebie samych. Wypowiedzi nie-rzeczowe, dla odmiany, zawierają wyrażenia, które są znakami odsyłającymi do nich samych lub treści pojęciowych, które z nimi są związane. Przy interpretacji pojęcia jako reguły użycia otrzymujemy następującą wizję wypowiedzi nie-rzeczowych: wszystkie te, które odsyłają do reguł użycia. Jeśli zatem metafizyka myli dociekania pojęciowe z rzeczowymi, *de facto* myli supozycje, w których użytkowane są w obrębie jej stwierdzeń dane terminy. Albo nie rozpoznaje, że dane terminy nie mogą występować w supozycji personalnej (w takiej lub innej konstrukcji zdaniowej), albo nie rozpoznaje, iż używając danego terminu w supozycji personalnej, naraża się na zarzut braku możliwości weryfikacji całej konstrukcji zdaniowej.

Co w takim razie z metafizyką? Maciej Soin tak podsumowuje poglądy Wittgensteina:

Ale dlatego też, zarówno w *Traktacie*, jak i w *Dociekaniach* metafizyka jest przedsięwzięciem z góry skazanym na błędzenie po manowcach bezsensu. Twierdzenia metafizyczne miała bowiem cechować zarówno konieczność, jak i ważność przedmiotowa. Jednakże w obu wersjach swoich poglądów Wittgenstein wyjaśnia istotę konieczności za cenę jej ważności przedmiotowej. W *Traktacie* wiedza konieczna zostaje więc sprowadzona do zbioru nic nie mówiących o świecie tautologii. Podobnie w *Dociekaniach*, chociaż — jak widzieliśmy — między *Traktatem* a *Dociekaniem* zmienia się sposób wyjaśniania konieczności. Konieczność przedstawiona jako reguła gramatyki jest równie nieistotna przedmiotowo jak tautologia. Zwróćmy uwagę, że ten rodzaj krytyki metafizycznych iluzji wykorzystuje figurę znaną od Kanta, dla którego wszelka złuda polegała na tym, że podmiotową podstawę sądu uważano za jego podstawę przedmiotową. Tyle że w miejsce podmiotu Wittgenstein podstawiał najpierw formę logiczną, a później reguły gramatyki.<sup>46</sup>

Ten cytat odpowiada na nasze pytanie wprost: jeśli wyobrażasz sobie metafizykę jako dziedzinę, której polem zainteresowania są fakty, empirycznie stwierdzalne stany rzeczy, przedmioty dostępne w takim czy innym rodzaju doświadczenia, a jednocześnie chcesz podtrzymać tezę, iż twierdzenia metafizyczne mają powszechną konieczność i są przedmiotowo ważne, poruszasz się w dziedzinie pełnej bezsensów, generującej pseudozdania, w których wyrażenia mają luki znaczeniowe lub brane są w supozycji, w jakiej rzeczywiście nie występują. Konieczność sądów logicznych i reguł gramatyki jest faktem, lecz ani jedno, ani drugie nic nie mówią na temat faktów, na temat świata. Używane w nich wyrażenia odnoszą się co najwyżej do siebie samych lub nadanych im znaczeń.

Jak się wydaje, oddzielenie dociekań rzeczowych od dociekań pojęciowych jest ostateczną formą wykazania, że Postulat Referencji, jakkolwiek istotny dla nauk o faktach, przestaje obowiązywać na poziomie nauk o pojęciach (właściwie: języku). Metafizyka respektując tę dystynkcję, ma szansę zachować swoją pozycję. Nie będzie to już jednak pozycja nauki przedmiotowej, jej schematy pojęciowe nie będą operowały w taki sposób, jak czynią to schematy pojęciowe innych nauk. Podobnie jak było to w przypadku wprowadzenia dystynkcji ‘przedstawialne/wypowiadalne’, groźbę destrukcji dyskursu metafizycznego z uwagi na Postulat Referencji można uznać za zażęganą, lecz ceną jest powstrzymanie się przed wypowiedaniem zdań w trybie *de re*.

## ZAKOŃCZENIE

Postulat Referencji stawia metafizykę w niezwykle trudnej, niemalże beznadziejnej sytuacji. Pewnym rozwiązaniem jest rezygnacja z aspiracji do odnoszenia się za

<sup>46</sup> M. Soin, *Gramatyka i metafizyka: problem Wittgensteina*, Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 2001, Wyd. FUNNA, s. 212.

pomocą schematów pojęciowych metafizyki do faktów/zdarzeń/przedmiotów ze świata. Ta rezygnacja nie musi być jednak dezercją. Może ona być co najwyżej formą przekształcenia swoich roszczeń i nadziei w taki sposób, by za pomocą pojęć metafizycznych wyrażać (manifestować) lub zdawać sprawę z *tego, co stanowi najgłębszą warstwę ludzkiego myślenia*. Ta warstwa — mająca charakter konceptualny — stanowi właściwy przedmiot namysłu metafizyki. Warstwa ta nie może być jednak traktowana jako to, co stanowi ostateczny i wyłączny opis świata. Tym samym metafizyka staje się raczej tym, co Strawson nazywa ‘metafizyką opisową’ w sensie ‘opisu tego, jak myślimy’, nie zaś ‘opisu tego, jaki jest świat’. Zgodnie z tym podejściem, tym drugim zajmują się nauki. I tak nie będą w stanie tego uczynić bez pogłębionej, być może nawet terapeutycznej, aktywności filozoficznej lub ściśle mówiąc: metafizycznej.